

Wincenty Myszor

Chrześcijanie wobec świata : Praca charytatywna w pierwszych wiekach chrześcijaństwa

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 23-24, 193-201

1990-91

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. WINCENTY MYSZOR

CHRZEŚCIJANIE WOBEC ŚWIATA. PRACA CHARYTATYWNA W PIERWSZYCH WIEKACH CHRZEŚCIJAŃSTWA

Praca charytatywna, czyli praca wynikająca z „caritas”, zajmowała w pierwszych wiekach chrześcijaństwa szczególne miejsce w pracy duszpasterskiej Kościoła. Opieka nad potrzebującymi była pierwszym obowiązkiem biskupa. Niektóre urzędy w Kościele, jak wiemy, powstały w celach charytatywnych. Chodzi o urząd diakona, dla posługi, czyli dla „diakonia” przy stole biednych. Tak nas pouczają *Dzieje Apostolskie*. Do pracy charytatywnej wzywano także ogół wiernych. Jałmużna gładziła grzechy, a troska o wdowy była wyrazem religijności.

1. Zwykle, ukazując „caritas christiana” pierwszych wieków w konfrontacji ze światem pogańskim, zwraca się uwagę na odmiennosć i nowosć chrześcijaństwa w tym zakresie. Gminę chrześcijańską przedstawia się często jako społeczność, w której obowiązuje zasada miłości bliźniego, a więc opieka nad słabymi, chorymi, bezdomnymi, sierotami, więźniami. Natomiast świat pogański miał się kierować zasadą przewagi mocniejszego, kultem bogactwa, pogardą wobec biedy i słabości. Badania przeprowadzone jeszcze przed wojną przez H. Bolkensteina ujawniły, że przeciwieństwa między światem pogańskim a chrześcijaństwem nie były aż tak radykalne, a w każdym razie różnice między społecznością chrześcijańską a pogańską nie układały się na tej płaszczyźnie¹. Wydaje się, że inna była geneza pracy charytatywnej wśród chrześcijan. „Caritas” chrześcijańska była kontynuacją tradycji żydowskiej. Troska o biednych w nakazie jałmużny, podobnie jak nakaz postu i modlitwy, wynikały w chrześcijaństwie z wierności wobec wzorców pielęgnowanych w gminach judeochrześcijańskich. Wydaje się, że chrześcijanie przejęli cały szereg instytucji związanych z tradycją żydowską, na przykład wspomaganie przez całą gminę wdów i sierot. Kierowanie akcją charytatywną było obowiązkiem przełożonego. Badanie praktyki opieki społecznej w gminach żydowskich ujawniło jednak, że opieka nad słabymi nie była czymś oryginalnym w judaizmie. Okazało się, jak to jeszcze w XIX wieku stwierdził G. Uhlhorn², że opieka nad biednymi — i to z motywów religijnych — była tradycją ogólnie znaną na Bliskim Wschodzie³. Tak więc w całej tradycji wschodniej znajdujemy religijne uzasadnienie opieki nad biednymi i potrzebującymi. Musimy oczywiście zapytać o zasadnicze różnice między motywacją chrześcijańską a orientalną tradycją, z której się mogła wywodzić. Natchnieniem dla chrześcijańskiej „caritas” były słowa Chrystusa z Ewangelii Mateusza (25, 40): „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. Przykładem

¹ H. Bolkenstein, *Wohltätigkeit und Armenpflege im vorchristlichen Altertum. Ein Beitrag zum Problem Moral und Gesellschaft*, Utrecht 1932.

² G. Uhlhorn, *Die christliche Liebestätigkeit in der alten Kirche*, Giessen 1882.

³ Por. W. Schwer, *Armenpflege*, w: *Reallexikon für Antike und Christentum*, I, s. 689-691.

takiej motywacji może być wezwanie Cypriana do ofiarności wobec dotkniętych nieszczęściem (por. tekst 5. — na końcu artykułu)⁴. Miłość bliźniego łączyli zatem chrześcijanie z miłością Chrystusa, który najwyraźniej objawiał się w ludziach słabych, chorych i potrzebujących pomocy. Chrystus miał być także ostatecznym sędzią z tej miłości bliźniego. Pojawiał się zatem także motyw eschatologiczny dla „caritas Christiana”. Orientalne ujęcie miłości bliźniego, to jest motywacja religijna, w chrześcijaństwie znajduje swą konkretyzację w motywie miłości Chrystusa. Inaczej przedstawia się rzecz na Zachodzie. Przez Zachód rozumiem tu Grecję i Rzym, a więc cesarstwo, w granicach którego chrześcijaństwo się rozwijało, przejmując wiele elementów społecznych i kulturalnych z pogańskiego otoczenia. W tradycji zachodniej wyróżnia się przede wszystkim trzy kategorie ludzi wymagających najpierw opieki, i to w kolejności wagi i obowiązku: najpierw to rodzina, potem grono przyjaciół, a następnie ludzie danego narodu (współobywatele). Charakterystyczną cechą w tej tradycji jest brak motywacji religijnej. Brak również wyróżnienia człowieka, który wzbudza litość. Wydaje się, że nawet pojęcie litości, współczucia jest inne od chrześcijańskiego. Najważniejsze jednak jest to, że chodzi tu o kontakty między ludźmi bez motywacji religijnej. Bóstwo w tradycji pogańskiej na Zachodzie nie opiekuje się biednym i nieszczęśliwym, a środki pogańskiej świątyni nie są przeznaczone dla opieki nad słabymi⁵. W Grecji i Rzymie rozwijała się dobroczynność („eupoiia”, „beneficentia”), np. opieka nad inwalidami wojennymi, wdowami, ofiarami katastrof. W II wieku pod auspicjami cesarza wprowadza się instytucje alimentacji sierot, dzieci obywateli, a więc wolno urodzonych⁶. W działalności tej nie odwoływano się do współczucia ani nie kierowano się motywacją religijną⁸. Był to wyraz tego, co nazywa się po grecku „philanthropia”, a po łacinie „humanitas”. Rzymianie sławili takie przymioty, jak „clementia”, „hospitalitas”, także wobec obcych, ale w ich praktykowaniu nie dostrzegali potrzeby motywacji religijnej. Jakimi więc motywami kierowali się chrześcijanie w środowisku pogańskim w II i III wieku? Czy nawiązywali do klasycznej „humanitas”, czy dostrzegali w poganach dotkniętych nieszczęściem Chrystusa? Trudno odpowiedzieć na te pytania. Teksty źródłowe mówią tylko o faktach, o różnych formach pomocy. Nie podają zwykle motywacji. Niewątpliwie w wieku IV następuje wymieszanie motywacji religijnej („caritas Christiana”) z motywacją filantropijną („humanitas”). Ale jak przedstawiało się to w wieku II i III?

2. Innym zagadnieniem związanym z realizacją „caritas Christiana” była kwestia czynników wpływających na jej rozwój w cesarstwie rzymskim. Sytuacja ludzi „słabych” społecznie zmieniała się również w okresie II i III wieku. „Caritas Christiana” reagowała na te nowe potrzeby i dostosowała swoje instytucje. Kościół, który w okresie poapostolskim, w środowisku judeochrześcijańskim kontynuował tradycje pracy społecznej w duchu żydowskim, w II i III wieku, w środowisku pogańskim wykształcił nowe metody pracy charytatywnej. W cesarstwie w tym okresie pojawił się kryzys, najpierw społeczny i gospodarczy, a następnie także polityczny. W czasie kryzysu chrześcijanie musieli niewątpliwie otoczyć opieką większą liczbę ludzi biednych. W tym okresie zmienia się także stosunek do niewolników. Za cesarzy z dynastii Antoninów ograniczono prawo życia i śmierci pana wobec niewolników, rozszerzono natomiast możliwość uzyskiwania wolności. W wielkich latyfundiach pojawiła się nowa klasa społeczna, kolonów, czyli wolnych dzierżawców ziemi, którzy jednak ze względu na przywiązanie do ziemi stanowili klasę pół wolnych ludzi. Ich rosnące zobowiązania wobec właścicieli ziemi powiększały ich zadłużenie i zależność ekonomiczną. W III wieku zaczęto w ten sposób osiedlać jeńców wojennych już nie jako niewolników, ale jako kolonów. Zdaje się, że

⁴Por. także K. Deuringer, *Der hl. Cyprian als Caritas-Bischof*, „Caritas” 59 (1958), s. 245-265, 315-332.

⁵W IV wieku cesarz Julian nakazywał wprowadzić pracę charytatywną w świątyniach pogańskich, ale wyraźnie powoływał na przykład chrześcijan.

⁶Por. E. Fijała, *Die Veteranenversorgung im römischen Heer vom Tod des Augustus bis zum Ausgang der Severerdynastie*, Wien 1955.

⁷Por. M. Clevenot, *Die Christen und die Staatsmacht*, Freiburg 1988, s. 9-13.

⁸Por. A. Rodziński, *Sprawiedliwość chrześcijańska wobec problemu nierówności majątkowych w II i III wieku*, Lublin 1960, s. 25 i n.

tylko dlatego, że religia chrześcijańska w tym okresie jest religią miejską, brak wzmianek o akcji charytatywnej wobec biednych i nieszczęśliwych w majątkach ziemskich. W tym okresie pogłębia się dysproporcja poziomu życia między ludnością miejską i ludnością wiejską. Powiększa się również zubożenie ludności średnich i niższych warstw w samych miastach. Już na początku III wieku przyjmuje się podział na nieliczną grupę honestiores, ludzi zamożnych, oraz liczniejszą grupę ludności ubogiej, humiliores. Wydaje się, że chrześcijanie zajmowali się przede wszystkim potrzebami ludności miejskiej. Nie zawsze jednak można sobie wyrobić właściwy obraz sytuacji społecznej chrześcijan w mieście⁹, tym bardziej wielkości akcji charytatywnej¹⁰.

3. Jakie były najważniejsze zagadnienia pracy charytatywnej Kościoła w tym okresie? Wyczerpujący opis dzieł chrześcijańskiego miłosierdzia tego okresu znajdziemy w pracy Adolfa Harnacka¹¹. Możemy pominąć szczegółowy opis tego dzieła. Zastanowimy się jednak nad kilku pytaniami¹². A więc najpierw, jakie grupy społeczne obejmowała „caritas Christiana” tego okresu? W jaki sposób i jakimi środkami realizowali chrześcijanie miłość bliźniego? Kto był najbardziej odpowiedzialny za tego rodzaju pracę? I wreszcie, jakie znaczenie dla świadomości chrześcijan tego okresu miała akcja charytatywna?

Na pierwszym miejscu wśród adresatów pomocy charytatywnej znalazły się wdowy. Wydaje się, że była to kontynuacja tradycji żydowskiej i judeochrześcijańskiej. Ale istniała także potrzeba społeczna. Wiązało się to z pozycją społeczną kobiety w starożytności, zwłaszcza kobiety samotnej. Wdowy były zdane na pomoc gminy chrześcijańskiej niemal do końca starożytności. Pomoc dla nich została zorganizowana najwcześniej. W gminach sporządzano listy wdów ze względu na planowane z ich opieką wydatki. Wdowy otrzymywały zarówno żywność, jak i pieniądze. Za czasów papieża Korneliusza w Rzymie (251-253) pomocy społecznej potrzebowało 1500 wdów. Stan wdów wspomaganych przez Kościół nazywano „ołtarzem Boga”¹³ (por. tekst 9.). Nazwa ta wskazywała zarówno na łączność daru dla wdów z darami składanymi Bogu, jak i na pewne zobowiązania do odpowiedzialnego życia samych wdów, np. zobowiązania, że nie będą wstępowały w nowe związki małżeńskie. W miarę instytucjonalizacji pracy charytatywnej do tej pracy włączono także same wdowy.

Troska o sieroty miała na celu rozwiązanie problemu sierot faktycznych, naturalnych, ale przede wszystkim była to troska o dzieci porzucone przez rodziców, nie uznane przez ojca. Prawo troszczyło się o dzieci urodzone z rodziców wolnych. Nie obejmowało jednak dzieci z niższych warstw społecznych. W jednym z listów do cesarza Trajana Pliniusz Młodszy pytał o przepisy prawne wobec dzieci zrodzonych z wolnych rodziców, ale porzuconych i przejętych przez innych i wychowywanych na niewolników. Cesarz odpowiedział, ujawniając niejasność przepisów prawa na ten temat¹⁴. Dla wielu porzuconych tylko niewola lub prostytutka były ratunkiem przed śmiercią. Problem porzuconych dzieci trwał jeszcze po dojściu do władzy Konstantyna, a wpływ chrześcijański oznacza się tylko w ograniczaniu władzy ojcowskiej nad życiem dzieci. Trajan, idąc za wzorem swego poprzednika cesarza Nerwy, zorganizował w Rzymie pomoc dla „naturalnych” dzieci¹⁵. Jak postępowali chrześcijanie? Brak informacji o powstawaniu sierociń-

⁹Por. pracę G. Schöllgen, *Ecclesia sordida? Zur Frage der sozialen Schichtung frühchristlicher Gemeinden am Beispiel Karthagos zur Zeit Tertullians*, Münster 1985. Zdaniem tego autora nie da się w tym okresie bliżej określić społecznego rozwarstwienia chrześcijan.

¹⁰Por. G. Schöllgen, w recenzji: L. W. Countryman, *The Rich Christian in the Church of the Early Empire*, *Contradictione and Accomodations - Texts and Studies in Religion* 7, New York — Toronto 1980, „Jahrbuch für Antike und Christentum” 27/28 (1984/85), s. 234-236.

¹¹A. Harnack, *Die Mission und Ausbreitung des Christentum in den ersten drei Jahrhunderten*, Leipzig 1924, t. 1, s. 170-220.

¹²Por. W. Schneemelcher, *Der diakonische Dienst in der alten Kirche*, w: *Gesammelte Aufsätze zum Neuen Testament und zur Patristik*, Tesaloniki 1974, s. 70-118.

¹³Por. A. Rodziński, dz. cyt., s. 70 in.

¹⁴Por. H. Kupiszewski, *Porzucenie dziecka w prawach antycznych*, „Meander” 11 (1956), s. 57 in.

¹⁵Por. Aurelius Victor, Ep. 12 i Cassios Dio 68, 5, 4.

ców czy podobnych instytucji. Rozwiązywano poszczególne przypadki przez adopcję w rodzinie chrześcijańskiej, stworzenie możliwości wyuczenia chłopca zawodu lub wyposażenie dziesięciny przy wyjściu za mąż. Odpowiedzialnością za los sierot obarczono biskupa (por. tekst 6. i 7.). Być może, w większych gminach istniała zorganizowana forma adopcji. Jednak wiele pytań z tego zakresu pozostaje bez odpowiedzi. Czy chrześcijanie troszczyli się tylko o dzieci chrześcijańskie? W jakim stopniu można przypuścić, że istniał zwyczaj porzucania dzieci przez rodziców chrześcijańskich (por. tekst 12.)? Czy przyjmowano do gminy chrześcijańskiej dzieci porzucone przez pogan? A jeśli tak, czy wychowywano je na chrześcijan? Szczególną troską otaczano dzieci rodziców, którzy ponieśli śmierć męczeńską (por. tekst 3.). Gmina chrześcijańska troszczyła się również o chorych i więźniów. Teksty źródłowe tego okresu przynoszą wiele szczegółów na ten temat. W trosce o więźniów przejawiała się najbardziej miłość bliźniego, oparta na motywacji religijnej. Chrześcijanie troszczyli się jednak tylko o braci w wierze, którzy cierpieli z powodu wiary. Pomijano skazanych za przestępstwa. Gminy kościelne posiadały spisy skazanych na pracę w kopalniach. Dla ich uwolnienia uciekano się czasem do przekupstwa. Uwięzionych za długi lub porwanych w niewolę chrześcijanie starali się czasem wykupić. Liczne wzmianki o opiece nad więźniami znajdujące się w aktach męczenników. Można przypuszczać, że opiekowano się również chorymi i ludźmi starymi.

Osobnym zagadnieniem tego okresu była kwestia niewolnictwa. Nie ulega wątpliwości, że chrześcijanie nie planowali zmiany niewolnictwa jako struktury społecznej. Niewolę traktowali jako stan naturalny. Jednocześnie nawróconych niewolników przyjmowali jako braci w wierze na równi z innymi członkami wspólnoty. Niewolnicy cieszyli się wśród chrześcijan nietykalnością osobistą w sensie moralnym, podobnie jak ludzie wolni (tekst 4.). Właściciele niewolników zachęcano do ludzkiego ich traktowania, a niewolnikom przypominano o szacunku wobec panów. Akt wyzwolenia był zawsze czymś wspaniałomyślnym i uznanym, ale wydaje się, że w akcji charytatywnej tego okresu odgrywał drugorzędą rolę. Czasami niewolnicy, którzy przyjęli chrześcijaństwo, zgłaszali pretensje do gminy, że nie zostali wyzwoleni na jej koszt. Ignacy Antiocheński odrzucał taką możliwość, zwłaszcza że mogło się pojawić podejrzenie, że wyzwolenie było motywem przyjęcia chrześcijaństwa¹⁶. Okazuje się więc, że wykupienie niewolnika z kasy kościelnej było możliwe. Uwaga Ignacego oznaczała również, że w Smyrnie na początku II wieku chrześcijanie mieli kasę kościelną na potrzeby społeczne. Jednak wyzwalaenie niewolników w ramach akcji charytatywnej w II i III wieku nie istniało.

Częściowo odpowiedzieliśmy już na pytanie, w jaki sposób ludziom udzielano pomocy. Wdowy otrzymywały żywność i pieniądze. Być może, podobnie postępowano wobec innych grup potrzebujących (por. teksty). *Didaskalia* apostołskie przestrzegają jednak przed nadużyciami. Wdowy np. musiały otrzymywać znaczne sumy pieniędzy, skoro mogły je pożyczac na lichwę, a przecież pieniądze te pochodziły z dobrowolnych darów wiernych (mogły to być regularne zbiórki). Tertulian powiada, że dary zbierano regularnie, co miesiąc, w określonych dniach. Współcześni badacze zapatrują się sceptycznie na ofiarność bogatych, a więc dary zbierano głównie wśród niższych warstw społecznych, mniej zamożnych.

4. Odrębnym i ciekawym zagadnieniem tego okresu były agapy. Agapa, braterska uczta miłości, dość wcześniej została oddzielona od Eucharystii. W okresie III wieku, zdaniem Hammana, przeżywała swój rozkwit jako instytucja charytatywna¹⁷. Kwestią otwartą pozostaje sprawa liturgicznego lub Nieliturgicznego sprawowania agapy. Hamman opowiada się za liturgiczną formą agapy. Dla pracy charytatywnej ma to jednak znaczenie drugorzędne. Agapę sprawowano w domach prywatnych lub w pomieszczeniach przykościelnych. Na posiłek zapraszano wdowy i ludzi starszych. Nieobecny na posiłkach przekazywano ich przydział później. Zebraniu przewodniczył biskup. Być może, on zbierał środki na ucztę oraz czuwał nad właściwym podziałem. Wydaje się, że bogaci chrześcijanie, właściciele domów, w których sprawowano agapę, mogli być jednocześnie fundatorami posiłku lub darów. Agapa była więc instytucją charytatywną,

¹⁶Por. *List do Polikarpa* 4, (patrz tekst 1. — na końcu artykułu).

¹⁷A. Hamman, *Vie liturgique et vie sociale*, Paryż 1968, s. 177.

w której brali udział prywatni dobroczyńcy, jak i cała gmina kościelna z biskupem na czele. Agapa mogła być również okazją do spotkania ludzi zaangażowanych w pracy charytatywnej. Związki między pracą charytatywną a agapą oraz innymi przedsięwzięciami społecznymi wymagają dalszych studiów. Warto wyjaśnić, czy istniała współzależność między wspólnotą kościelną, agapą a Eucharystią. Czy wykluczenie z Kościoła ludzi biednych nie pozbawiało ich jednocześnie pomocy albo udziału w agapach? Czy grzesznicy pokutujący mogli korzystać z agapy?

Również Eucharystia związana była z akcją charytatywną. Począwszy od Justyna, wzmianki o Eucharystii zawierają także relację o zbiorce **środków** na utrzymanie wdów, sierot, biednych, a także duchownych. Ofiary składano w naturze i pieniądzech. Nad ich prawidłowym rozdziałem czuwał biskup. Często dowiadujemy się przy wyliczaniu kwalifikacji kandydata na biskupa o cechach potrzebnych do pełnienia tego obowiązku. Dary składane na ołtarzu oznaczały przede wszystkim ofiarę składaną Bogu, ale były jednocześnie darem poświęconym przez Boga dla biednych. Była to ofiara dobrowolna, tak co do ilości, jak i częstotliwości. Różnie są oceniane przez badaczy wzmianki o wprowadzeniu dziesięciny na wzór sięgający Starego Testamentu¹⁸. A Hamman jest przekonany, że dziesięcinę wprowadzono i praktykowano w kościołach III wieku¹⁹. L. Vischer jest zdania, że próba wprowadzenia dziesięciny nie powiodła się²⁰. Z takich czy innych ofiar w kościele powstawała kasa kościelna, z której korzystano na potrzeby biednych, jak to poświadcza Tertulian (por. tekst 3.). Ponadto biskupi wzywali wiernych do ofiarności z racji specjalnych potrzeb, np. dla wykupienia porwanych do niewoli (por. tekst 5.). Niektórzy biskupi wnosili swój własny majątek na potrzeby gminy kościelnej lub na cele dobroczynne. Na biednych składali ofiarę nowożeńcy, do jałmużny zachęcano czy zobowiązywano pokutników. Przykładem zachęty do dobroczynności jest dzieło św. Cypriana *O uczynności i jałmużnach*. Chrześcijanie wystrzegali się jednak przed przyjęciem pieniędzy czy innych ofiar od heretyków czy ludzi prowadzących niemoralny sposób życia (por. tekst 13.). Nie przyjmowali pieniędzy pochodzących z lichwy lub nieuczciwego handlu.

Odpowiedzieliśmy już na pytanie, kto z osób duchownych był zaangażowany w pracy charytatywnej. Na czele akcji stał biskup. Jego pomocnikami byli diakoni, których zadaniem było m.in. informować biskupa o potrzebach ludzi. Niektóre wzmianki źródłowe mówią o chciwości, ale to niebezpieczeństwo zdaje się było ograniczone. Trudno było wzbogacić się na darach przeznaczonych dla biednych. We wschodniej części cesarstwa do pracy charytatywnej powoływano kobiety, zorganizowane częściowo w instytucji wdów czy diakonis. Kobiety te, prócz pracy charytatywnej, opiekowały się dziećmi, przygotowywały do chrztu **katechumenki**, pomagały przy chrzcie kobiet i dzieci. Od połowy II wieku rozpoczyna się w akcji charytatywnej Kościoła proces, który był nieuchronny, a jednocześnie nie pozostał bez wpływu na świadomość wiernych, na wyczuwanie potrzeby praktycznej miłości bliźniego. Chodzi o proces **klerykalizacji**. Akcja charytatywna, zwłaszcza w większych miastach, była coraz bardziej związana z urzędem, z ludźmi, którzy niemal zawodowo zajmowali się opieką nad biednymi. Miało to negatywne następstwa. Odsuwało ogół wiernych od bezpośredniego udziału w „*caritas christiana*”, a życie religijne odsuwało od praktycznej miłości bliźniego.

Jakie **znaczenie** miała akcja charytatywna w II i III wieku? Znaczenie tej akcji najlepiej ujął Tertulian w *Apologetyku*. W wypowiedzi jego musimy się liczyć raczej z obrazem idealnym. Jednak niewątpliwie dzięki pracy charytatywnej wzrastała u ludzi świadomość przynależności do wybranej grupy. Przez pracę charytatywną, może bardziej niż przez doktrynę, wzrastała świadomość uczestniczenia w życiu Kościoła powszechnego, nawet u ludzi oddalonych od siebie. Warto przypomnieć o solidarności kartagińskich chrześcijan z porwanymi do niewoli braćmi. Podobną pomoc z czasów papieża Dionizego, okazaną przez Kościół Rzymski, wspomniał po latach w 371 roku św. Bazyli

¹⁸ A. Rodziński, dz. cyt., s. 107.

¹⁹ A. Hamman, dz. cyt., s. 177.

²⁰ L. Vischer, *Die Zehntforderung in der alter Kirche*, „Zeitschrift für Kirchengeschichte” 70 (1950), s. 201-217.

(por. tekst 14.). Niewątpliwie akcja charytatywna wywierała wrażenie na poganach i była siłą przyciągającą do chrześcijaństwa. Właśnie w III wieku, gdy społeczeństwo cesarstwa rzymskiego przeżywa głęboki kryzys ekonomiczny, Kościół odnotowuje swoje największe sukcesy misyjne.

Bibliografia (wybór, prócz podanych w przypisach): U. Benigni, *Stora sociale della chiesa* 1-2,2, Milano 1906-115; J. D. Davies, *Daily life in the early church. Studies in the church social history in the first five centuries*, London 1955; A. H. M. Jones, *The social background of struggle between paganism and Christianity*, w: A. Momigliano (wyd.), *The conflict between paganism and Christianity in the fourth century*, Oxford 1963, s. 17-37; A. R. Hands, *Charities and social aids in Greece and Rome*, London 1968; H. Gültow, *Christentum und Sklaverei in den ersten drei Jahrhunderten*, Bonn 1969; M. Pfeffer, *Einrichtungen der sozialen Sicherung in der griechischen und römischen Antike*, Bonn 1969; H. Gültow, *Soziale Gegenbenheiten der altkirchlichen Mission*, w: *Kirchengeschichte als Missionsgeschichte* I, Münster 1974, s. 189-226; W. Wischmeyer, *Griechische und lateinische Inschriften zur Sozialgeschichte der Alten Kirche*, Gütersloh 1982.

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

1. Wdowy i niewolnicy

Wdów nie zaniedbuj, zaraz po Panu to ty właśnie musisz o nie się troszczyć. Niech się nic nie dzieje bez twojej wiedzy, lecz i ty nic nie czyn bez Boga, czego zresztą nie czynisz. Zachowaj spokój. Zwołuj częściej zgromadzenia. Zapraszaj wszystkich po imieniu. Niewolnikami i niewolnicami nie pogardzaj. Oni też jednak niech nie wbijają się w pychę, lecz niech służą jeszcze gorliwiej na chwałę Boga, a od Boga otrzymają o wiele lepszą wolność. Niech nie zabiegają o wyzwolenie na koszt wspólnoty, żeby nie okazali się niewolnikami swoich pragnień.

Ignacy Antiocheński. *List do Polikar-pa* 4, tłum. A. Świderkówna, PSP 45, Warszawa 1990, s. 93

2. Eucharystia i ofiary dla ubogich

To, co wyżej opisałem, zawsze sobie później nawzajem przypominamy; zamożniejsi spośród nas wspierają biednych i trzymamy się stale razem. Przy każdym też posiłku wielbimy Stwórcę świata przez Syna Jego, Jezusa Chrystusa, i przez Ducha Świętego. W dniu zaś zwanym dniem Słońca odbywa się w oznaczonym miejscu zebranie wszystkich nas, zarówno w miast, jak ze wsi. Czyta się wtedy pamiętniki apostołskie lub pisma prorockie, jak długo na to czas pzwala, gdy zaś lektor skończy, przełożony żywym słowem upomina i zachęca do naśladowania tych wzniosłych nauk. Następnie powstajemy z miejsc i modlimy się, po modlitwie zaś następują opisanie już poprzednio ceremonie, mianowicie: przynosi się chleb oraz wino z wodą, nad którymi przełożony odprawia modły i dziękczynienia, ile tylko może, lud zaś odpowiada mu radosnym „amen” — wreszcie następuje rozdawanie każdemu cząstki pokramu eucharystycznego; nieobecnym zanoszą go diakoni. Kogo stać na to, a ma dobrą wolę, ofiarowuje datki, jakie chce i może, po czym całą zbórkę składa się na ręce przełożonego. Ten roztacza opiekę nad sierotami, wdowami, chorymi lub też z innego powodu cierpiącymi niedostatek, a także nad więźniami oraz obcymi goszczącymi w gminie; jednym słowem spieszy z pomocą wszystkim potrzebującym.

Justyn, *Apologia* 67, tł. M. Michalski, w: *Antologia literatury patrystycznej*, t. I, Warszawa 1975, s. 97.

3. Kasa kościelna i agapy

Schodzimy się, by rozważać pismo Boskie, zależnie od tego, czy stan obecnych czasów wymaga namiętności, czy przypomnienia (...). Przewodniczą starsi i już wypróbowani, którzy do urzędu tego dochodzą nie za pieniądze, ale przez świadectwo czynów: za pieniądze bowiem nie dostanie żadnej rzeczy Boskiej. A jeśli jest rodzaj jakiejś kasy, to nie powstaje ona z wpisowego, jak gdyby za sprzedaną religię, ale każdy przynosi umiarkowany datek w oznaczonym dniu miesiąca albo kiedy chce i o ile chce i może. Nikogo tu nie niewolą, ale każdy swój datek daje dobrowolnie. Są to jak gdyby składki pobożności. Bo z kasy tej nie wydaje się ani grosza na uczyty i pijatyki lub obżarstwa bez pożytku, ale na życie i pogrzeb biednych, na utrzymanie chłopców i dziewcząt, którzy rodziców stracili i środki do życia, dla starców, którzy pracować nie mogą i z domu nie wychodzą, dla robotników okrętowych, a ci, którzy w kopalniach, na wyspach lub w więzieniach siedzą, o ile religia Boga naszego tego przyczyną, to za swe wyznanie są uprawnieni do zaopatrzenia. Ten sposób okazywania wielkiej miłości daje nam w oczach niejednych specjalną cechę (...). Uczta nasza imieniem swym pokazuje, czym jest, nazywa się tak, jak u Greków: miłość (tj. agape). Jakichkolwiek na-

kładów to wymaga, to jednak jest zyskiem robić wydatek w imię pobożności, tym więcej że i biednych pomoc ta pokrzepi, nie w ten jednak sposób, jak u was darmozjadzi starając się o sławę zamiast wolności w niewole za cenę utuczenia brzucha nawet wśród obelg, ale dlatego, ponieważ u Boga większa jest miłość ku biednym. Jeśli więc powód do tej uczy jest uczciwy, to na jego ocenie przedstawicie sobie późniejszy przebieg tego obrządku! Co jest w nim częścią kultu religijnego, to żadnej niskiej myśli, żadnej niemoralności nie dopuszcza. Nie siada się do stołu, zanim nie skosztuje się przedtem modlitwy do Boga; je się tyle, ile głodni potrzebują, a pije się tyle, ile skromnym ludziom na dobre wychodzi. Tak posilają się jak ludzie, którzy pamiętają, że także w nocy do Boga modlić się muszą; tak rozmawiają jak ludzie, którzy wiedzą, że Pan słuca. Po umyciu rąk i zapaleniu światła następuje wezwanie, by wystąpił na środek i śpiewał Bogu jak kto umie, z Pisma św. lub z własnej głowy — z tego można poznać, jak pił. Podobnie jak zaczyna, tak i kończy ucztę modlitwa.

Tertulian, *Apologetyk* 39, tł. Jan Sajdak, w: *Pisma ojców Kościoła* 20, Poznań 1947, s. 156-163.

4. Niewola i prawdziwa wolność

Ogłoszenie wolności obywatelskiej zwiastuje się również przez włożenie wieńca. Ale ty właśnie zostałeś wykupiony przez Chrystusa i to drogą. Jakże więc i świat mógłby dawać wolność niewolnikowi kogoś innego (tj. Chrystusa)? Okazuje się wasza wolność jako wolność, to jednak z niej wynika niewola. Wszystkie sprawy tego świata okazują się pozorne i nie ma w nich prawdy. Wykupiony przez Chrystusa, byłeś już przedtem wolny wobec ludzi, ale teraz jesteś niewolnikiem Chrystusa, nawet jeśli zostałeś wyzwolony przez ludzi. A jeśli wolność tego świata uważasz za prawdziwą wolność, tak że świętujesz ją przez wkładanie wieńca, to wróciłeś do ludzkiej niewoli, którą uważasz za wolność. Straciłeś zaś wolność Chrystusa, jeśli ją uważasz za zniewolenie.

Tertulian, *De corona* 13, tł. W. Myszor

5. Wykupienie niewolników

Skoro apostoł Paweł mówi: „Którzyście zostali ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa”, to musimy w naszych pojmanyh braciach widzieć Chrystusa i wyzwolić Go z niebezpieczeństwa niewoli. On nas przecież oswobodził z niebezpieczeństwa śmierci! wyrwał nas ze szponów diabła i teraz przebywa i mieszka w nas. Dlatego i my mamy Go uwolnić z rąk barbarzyńców i wykupić Go za pewną sumę pieniędzy, jak on nas odkupił krzyżem i krwią. (...) Stosownie do waszego listu, to wszystko tutaj nasi wierni, biorąc pod uwagę i z bólem nad tym się zastanawiając, wszyscy z gotowością dla braci chętnie hojne złożyli ofiary pieniężne. Zawsze według swej mocnej wiary gotowi do dzieła Boga, teraz tym więcej do dzieł zbawiennych się zapalili, myśląc o tak wielkim cierpieniu. Skoro Pan mówi w swej ewangelii: „Byłem chory, a nawiedziliście mnie”, to o ileż bardziej, obiecując nagrodę za nasz czyn, powie: „Byłem w niewoli, a wykupiliście mnie”. A gdy znnowu powie: „Byłem w więzieniu, a nawiedziliście mnie”, to cóż będzie, gdy oświadczy: „Byłem w więzieniu, w niewoli zamknięty, związany leżałem u barbarzyńców, a wyście mnie wyzwolili z owego niewolniczego więzienia”. (...) Abyście zaś, modląc się, mieli w pamięci naszych braci i siostry, którzy z gotowością i ochotnie dokonali tak koniecznego dzieła, i żeby zawsze to czynili i abyście za ich przysługę w swych ofiarach i modlitwach wdzięczność okazać im mogli, dołączyłem ich imiona. Dodałem również imiona naszych kolegów i prezbiterów, którzy, będąc tutaj, w swoim i swego ludu imieniu według możliwości złożyli ofiary. Oprócz naszej własnej, wymieniłem i wystąłem ich sumki.

Cyprian, *List* 62, tł. W. Szołdrski, *Pisma starochrześcijańskich pisarzy* 1, Warszawa 1969, s. 200 n.

6. Biskup i troska o ubogich

W niedzielę biskup będzie, o ile możliwości, osobiście rozdawał całemu ludowi chleb, przy czym łamać go będą diakoni. Także prezbiterzy będą rozdawali chleb łamany: diakon podejdzie do prezbitera i podsunie mu kosz, on zaś będzie brał i wręczał ludziom. O rozdawaniu chleba w inne dni zdecydować biskup. (...) Jeśli ktoś zaprasza do siebie na posiłek rodziny podeszłe w latach, winien je odesłać do domu jeszcze przed wieczorem. Jeśli nie może ze względu na sprawowaną funkcję kościelną, niech je obdaruje potrawami i winem, by się pożywiły u siebie. (...) Każdy diakon i jego subdiakoni niech się starają być usłużni wobec biskupa; niech go powiadają o chorych, aby, jeśli zechce, mógł ich odwiedzić, wielką bowiem radość sprawia choremu, gdy widzi, że arcykapłan o nim pamięta. W czasie zarazy diakon winien szczególnie skrupulatnie donosić o chorych. Jeśli nie ma prezbitera, który by przyjmował i rozdzielał ofiary na wdowy i osoby chore, niech to czyni diakon, bacznie zwracając uwagę na tych, co roznoszą dary, iżby sumiennie wypełniali swą funkcję i rozdawali eulogie²¹. Jeśli istnieją specjali roznosiciele, niech oni roznoszą, jeśli ich nie ma, niech

²¹ *Eulogia*, chleb pobłogosławiony, ale nie eucharystyczny.

ronzosi ten, kto ma pieczę nad kościołem. O ile nie zdoła roznieść tego samego dnia, niech to zrobi zaraz nazajutrz, dodając przy tym coś ze swego: co mu bowiem pozostało, jest chlebem biednych.

Tradycja Apostolska 3, 1.7.8, tł. M. Michalski, w: *Antologia literatury patrystycznej* I, Warszawa 1975, s. 311 n.

7. Obowiązki biskupa

W rzeczy samej biskup powinien mieć rękę zawsze skora do dawania, odnosić się ze współczuciem do sierot i wdów, do biedaków i obcych przybyszów, służbę swą zaś pełnić dzielnie, gorliwie, z całym poświęceniem i odważnie, uważając przy tym, komu bardziej pomagać należy (...). Nie wolno mu kierować się względami na osoby: pobłażliwie i uniżenie traktować bogatych, a pogardliwie, lekceważąco i wyniośle odnosić się do ubogich (...). Wszystkie zatem datki składane na ofiarę przekazujecie bezpośrednio lub za pośrednictwem diakonów biskupowi, on zaś, przyjąwszy je, porozdziela już sprawiedliwie. Biskup bowiem zna najlepiej tych, co cierpią niedostatek i każdemu da tyle, ile mu naprawdę potrzeba, by się nie zdarzyło, że jeden dostanie w tym samym dniu lub tygodniu kilka razy, a drugi wcale. Jeśli biskup się dowie, że komuś specjalnie dokucza bieda, zatoszczy się o niego, jako szafarz Boży, więcej niż o innych, stosownie do okoliczności. Tam, gdzie na agapy zwykło się zapraszać wdowy, częściej posle się po tę, która znajduje się w szczególnie ciężkim położeniu; podobnie dar złożony przez kogoś na wspieranie wdów doręczy przede wszystkim najbiedniejszej. (...) Gdy zatem wiesz, że ktoś znajduje się w wielkiej biedzie, a biskup tego nie wie, powinienes mu zaraz o tym donieść i nic nie przedsiębrać bez porozumienia z nim, gdyż mógłbyś go w ten sposób zdyskredytować i ściągnąć na niego podejrzenie, jakoby zaniedbywał ubogich (...).

Didaskalia, czyli katolicka nauka Apostołów. 4.9, tł. M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej* I, Warszawa 1975, s. 321 in.

8. Troska o sieroty

Jeśli wśród chrześcijan znajduje się jakaś sierota, chłopiec lub dziewczynka, dobrze jest, gdy ktoś z braci pozbawiony męskiego potomka przybierze chłopca za syna, zaś inny, który już ma syna, weźmie za swoją dziewczynkę, z którą by jego syn, doszedłszy do odpowiedniego wieku, mógł się ożenić; w ten sposób spełni czyn doskonały w służbie Boga. Ci, którzy się przed tym wzbraniają, ponieważ, kierując się względami ludzkimi, wstydzą się jako ludzie bogaci mieć sieroty wśród członków rodziny, wcześniej lub później natrafiają na takich, co roztrwonią cały uciulany przez nich majątek. (...) A zatem, biskupi, dopatrujcie troskliwie wychowania sierot, aby im niczego nie brakowało. Dziewczynę, gdy będzie chciała wyjść za mąż, wydajcie za któregoś z braci [w Chrystusie]; chłopiec zaś, gdy zacznie podraastać, niech się uczy jakiegoś rzemiosła, by doszedłszy do wieku dojrzałego mógł już zarabiać tyle, by sobie kupić własne narzędzia potrzebne do wykonywania zawodu, a nie był ciężarem dla braci, którzy mu okazali tak wiele szczerzej i bezinteresownej miłości.

Didaskalia, czyli katolicka nauka Apostołów. 17, tł. M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej* I, Warszawa 1975, s. 328.

9. Potrzebujący i oszuści

Zaprawdę szczęśliwy ten, kto sam daje sobie radę i nie obciąża własną osobą przytułków dla sierot, wdów i obcych przybyszów. Biada natomiast takim, co mają, a jednak wyłudniają jałmużnę lub też korzystając z niej, mimo iż sami mogliby sobie radzić. Bowiem każdy, kto bierze, będzie musiał w dzień Sądu zdać przed Panem Bogiem rachunek, dlaczego brał. Oczywiście, jeśli brał wsparcie, bo był małoletnim sierotą albo niedołąnym staruszkiem, albo człowiekiem wyczerpanym chorobą lub obciążonym licznym potomstwem, to zasługuje nawet na szacunek: stanowi on bowiem jak gdyby oltarz, na którym składa się ofiary Bogu, i jako taki będzie kiedyś przez Boga uhonorowany. Nie za darmo zresztą brał, lecz modląc się gorliwie na intencję ofiarodawców; płacił im po prostu za jałmużnę swymi modlitwami, ile tylko mógł. Takich ludzi Bóg obdarzy szczęściem wiekuistym. Natomiast oszuści, którzy mimo że mają, jednak biorą, albo leniuchy, którzy zamiast pracować na własne utrzymanie i wspomaganie bliźnich, wołają raczej żyć z zapomogi, zadają kiedyś rachunek ze swego postępowania, gdyż przez nie uszczuplali zasoby przeznaczone dla wiernych naprawde potrzebujących.

Didaskalia, czyli katolicka nauka Apostołów. 17, tł. M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej* I, Warszawa 1975, s. 328.

10. Nie przyjmować ofiar od ludzi niegodziwych

Starajcie się usilnie, abyście posługę wobec wdów pełnili z sumieniem pod każdym względem czystym, by to, o co proszą i błagają, otrzymywały szybko, równocześnie ze swymi modlitwami. Biskupi opieszali i zaniedbujący się pod tym względem — czy to dlatego, że boją się popaść w zatarg z pewnymi osobistościami, czy z chęci brudnego zysku, czy wreszcie dlatego, że nie chce im się po prostu wglądać dokładniej w takie sprawy — zdadzą kiedyś z tego rachunek, a nie będzie on łatwy. Bo zdarza się, że przyjmująmi niekiedy ofiary na dożywianie sierot i wdów od bogaczy, którzy bliźnich zamykają w więzieniu, źle traktują niewolników, tyranie stosują w swych miastach, gnębą biedaków; od nikczemników i ludzi, co ciała swe haniebnie nadużywają; od przestępców wreszcie, od fałszerzy, od nieuczciwych adwokatów, kłamiwych oskarżycieli, stronniczych sędziów, malarzy i rzeźbiarzy bożków pogańskich, złodziejskich jubilerów, niesumiennych celników, jasnowidzów, fałszerzy wag i miar, szynkarzy dolewających wody, żołnierzy wywołujących burdy, morderców sądowych, a także wszystkich urzędników rzymskich, splamionych wojnami i przelewających bez sądu krew niewiną (...). A więc tylko z uczciwych zarobków wiernych macie żywić i ubierać potrzebujących, a także — jakowej powiedziano — wykupywać wiernych, wyzwalać niewolników, jeńców i więźniów, uwalniając uprowadzonych przemocą, prześladowanych przez pospólstwo, skazanych na walkę ze zwierzętami lub roboty w kopalni, lub na wygnanie, lub igrzyska cyrkowe oraz jakkolwiek inny sposób uciskanych. Diakoni powinni ich odwiedzać i zaopatrywać w to, czego potrzebują. Jeśli się zdarzyło, że zostaliście wbrew swej woli zmuszeni przyjąć pieniądze od jakiegos niegodziwca, zużyjcie je na zakup drewna opałowego dla was i dla wdów, aby przypadkiem któraś z nich, przyciśnięta biedą, nie zakupiła za nie żywności. W ten sposób będą mogły, nieskalane niegodziwością, uzyskiwać od Boga swymi modlitwami — zarówno wszystkie razem, jak każda z osobna — wszelkie dobro, o jakie proszą, wy zaś nie uwikłacie się w tego rodzaju grzechy.

Didaskalia, czyli katolicka nauka Apostołów 18, tł. M. Michalski, w: Antologia literatury patrystycznej I, Warszawa 1975, s. 329.

11. Kara za zabójstwo niewolnicy

Jeśli jakaś kobieta w napadzie gwałtownego gniewu wychłostała swoją niewolnicę tak, że ta w ciągu trzech dni na skutek tej tortury wyzionęła ducha, to [rozważyc] czy zabiła ją przypadkowo, czy umyślnie. Jeśli celowo, będzie pokutować przez siedem lat, jeśli przypadkowo, to będzie pokutować przez pięć lat, a w czasie nałożonej prawej kary nie będzie dopuszczona do komunii; gdyby w tym czasie zachorowała, może przyjąć komunię.

Synod w Elwirze (ok. 300 r.), kan. 5, tł. W. Myszor

12. Kara za stręczycielstwo swych dzieci

Matka lub ktoś z rodziców albo ktokolwiek z wiernych, gdyby praktykował stręczycielstwo, a więc gdyby sprzedawał cudze ciała, a właściwie własne (to jest własne dzieci), do końca życia nie będzie przyjmować komunii.

Synod w Elwirze, kan. 12, tł. W. Myszor

13. Biskup nie może przyjmować daru, od tego, który nie uczestniczy

[w Eucharystii]

(Episcopum placuit ab eo, qui non communicat, munus accipere non debere).

Synod w Elwirze, kan. 28, tł. W. Myszor

14. Wspomnienie dobrodziejstwa

Prawie cały Wschód, Ojciec wielebny, wstrząsany jest gwałtowną burzą i zamętem wskutek herezji, która posiana niegdyś przez nieprzyjaciela prawdy, Ariusza, teraz znów bezecznie występuje na widownię (...), doszliśmy do wniosku, żeby chociaż listem zaklinać was o przyjście nam z pomocą (...). W gruncie rzeczy nie domagamy się niczego nowego, ale tylko tego, co niegdyś było zwyczajem innych świątobliwych i miłujących Boga mężów, a zwłaszcza u was. Pamiętamy bowiem, pouczeni przez naszych ojców, których zapytywaliśmy o to, oraz na podstawie listu, jaki dotąd jeszcze przechowywany jest u nas, że Dionizy, ów najświętobliwszy biskup, odznaczający się u was wiarą prawowierczą i innymi cnotami, nawiedzał listami naszych ojców i słał ludzi, by braci naszych wykupić z niewoli. Obecnie sprawy nasze stoją gorzej i żałośniejszej i wymagają znacznie większej troski (...).

Bazyli Wielki, *List 70* (do papieża Damazego), tł. W. Krzyżaniak, w: Bazyli, *Listy*, Warszawa 1972, s. 112 n.